

Wyznaczniki polskiej tożsamości narodowej u progu odzyskania niepodległości

Uwagi wstępne

Temat powyższy, chociaż nie w postaci tak właśnie sformułowanej, z pewnością umieścić można wśród tych, które Jerzy Jedlicki określa jako „mające do siebie to, że nie znajdują ostatecznych rozstrzygnięć ani w teorii, ani w praktyce”, albowiem „same wielkie tematy **rozwiązywane** nie są, są natomiast konceptualizowane i przeżywane wciąż na nowo”¹. Działania konceptualizacyjne w tym względzie przyniosły w historiografii polskiej bogaty plon. Omówienie w tym miejscu literatury zagadnienia jest zadaniem niewykonalnym, ograniczenie się do ogólnego zarysu niesie ze sobą ryzyko właściwe każdej selekcji. Nie sposób jednak, pomijając już tytuły poszczególnych dzieł, nie wspomnieć takich nazwisk jak cytowany przed chwilą Jerzy Jedlicki, Roman Wapiński, Tadeusz Łepkowski, Bohdan Cywiński czy Janusz Żarnowski.

Badania nad tożsamością są przedsięwzięciem ogromnie złożonym, poczynając od samych kwestii definicyjnych. Nie wchodząc w ów dyskurs, poprzestaniemy na zasygnalizowaniu rozumienia pojęcia „tożsamość” jakie zostało tu przyjęte w ślad za Robertem Frankiem. Autor francuski, zastanawiając się nad wzajemnym stosunkiem pojęć takich jak „idea”, „tożsamość”, „świadomość” i „poczucie”², proponuje dla „tożsamości” następującą definicję: „jest to poczucie przynależności do tej samej zbiorowości, rodzinnej, wiejskiej, miejskiej, regionalnej, narodowej czy ponadnarodowej”; współlistnienie przynależności do różnych zbiorowości oznacza też współlistnienie różnych tożsamości. Jest zatem tożsamość zjawiskiem ze sfery świadomości; jak wspomniano przed chwilą, R. Frank

¹ J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988, s. 7.

² W oryginale: *Idée, identité, conscience et sentiment européens – R. Frank, Identités, conscience et construction européennes: phases et déphasage du politique, de l'économie et de l'imaginaire*, w: „L'Europe au XXe siècle. Eléments pour un bilan”, red. T. Schramm, Poznań 2000, ss. 31-33.

rozdziela te dwa pojęcia³, jednak w naszych rozważaniach traktowane będą do pewnego stopnia zamiennie. Przynależąc do owej sfery świadomościowej, jest tożsamość czymś subiektywnym, co – rzecz prosta – znakomicie zwiększa trudność jej studiowania.

Wiedza o świadomości poprzednich pokoleń powstaje w oparciu o niewyczerpaną podstawę źródłową, w której sąsiadują ze sobą memuarystyka, epistolografia, historiografia (w sensie dawnej literatury historycznej, współczesnej okresowi badanemu), publicystyka, twórczość artystyczna z literaturą piękną na czele. Rezultat tych poszukiwań jest z definicji przybliżony, zarówno ze względu na prezentyzm, nad którym tylko częściowo można zapanować, jak i na okoliczność że „wbrew sugestiom zawartym w pewnych powszechnie używanych wyrażeniach takich jak: świadomość grupy, klasy czy narodu – świadomość jest zawsze świadomością konkretnej jednostki; to jednostka wyobraża sobie to lub tamto, posiada określone pojęcie o tym lub owym”, wobec czego „historyk przystępujący do badania poglądów jakiejś grupy [...] łatwo może ulec optymistycznemu złudzeniu, że uda mu się zrekonstruować coś więcej niż tylko opinie pewnych członków danej społeczności, reprezentujących niektóre z wielu istniejących grup społecznych, o pewnych cechach danego kraju i niektórych jego mieszkańców.”⁴

Studia nad świadomością z reguły, poniekąd z istoty swojej, są diachroniczne, koncentrują się nie tyle na jej stanie w wybranym momencie, co na procesie jej kształtowania. Takie podejście właściwe jest też wymienionym (i innym) autorom. Główne ich zainteresowanie skoncentrowane jest na niezwykle ważnym i bogatym pod tym względem wieku XIX. Koncepcja proponowanego tu tekstu jest nieco inna: jak wskazuje sam tytuł, zakłada on właśnie uchwycenie pewnego momentu, który można uznać za szczególnie istotny – by użyć przenośni, jest to zatrzymanie przesuwanego się filmu, „stop-klatka”. Ten moment to powstanie niepodległego państwa polskiego z końcem pierwszej wojny światowej. Przejście Polaków od egzystencji zaborowej do życia we własnym państwie, często traktowane jako symbol przejścia z wieku XIX w XX, wydaje się wydarzeniem uzasadniającym taką operację.

Zatrzymanie obrazu ułatwia rozeznanie, co się na nim znajduje. Jednak poprzestanie na obrazie nieruchomym to tylko opis. Aby go wzbogacić o element interpretacji, wyjaśnienia, także i w tym wypadku „stop-klatka” będzie puszczana w ruch.

³ Według jego propozycji „świadomość” ma zawartość polityczną, oznacza istnienie „politycznego projektu zbiorowego” – to rozumienie osadzone jest jednak w określonym kontekście o skali szerszej, europejskiej.

⁴ Słowa kolejno Gerharda Kloski i Andrzeja F. Grabskiego, przytoczone w: R. Wapiński, Polska i małe ojczyzny Polaków, Wrocław 1994, ss. 5-6.

Obraz powstał w oparciu o publikacje będące rezultatem wieloletnich badań prowadzonych przez wybitnych specjalistów, jak też ich przemyśleń. Jest to więc ujęcie kompilacyjne, w niewielkim stopniu pretendujące do oryginalności. Przymiotnik „kompilacyjny” brzmi niezbyt szczytnie, jednak nie zawsze ma konotację negatywną – pragnieniem autora jest, aby był tu rozumiany w skromnym znaczeniu, którego tradycje sięgają średniowiecza.

Wybrany moment to powstanie czy też odrodzenie się państwa polskiego. Różnica między tymi dwoma pojęciami jest znaczna. To, że wydarzenia schyłku 1918 r. (dla uproszczenia pomijamy, że i one wpisywały się w pewien proces) były **odbudową** państwa, było oczywiste dla Polaków i nie inaczej jest do dzisiaj. Słowo „powstanie” ma natomiast uprzytomnić, że doszło do jakościowej zmiany sytuacji, że pojawiło się coś, co – owszem – istniało kiedyś dawno, było pewnym wspomnieniem, punktem odniesienia, po części i mitem, ale czego „wczoraj” jeszcze nie było. Tym samym aktualne stało się pytanie: „Polska – ale jaka?”. Jedną z odpowiedzi da się ująć w słowa: „narodowe państwo wielonarodowościowe”. Sformułowanie to trąci wewnętrzną sprzecznością – ale też odzwierciedla sprzeczność ówczasie się uwidaczniającą: zderzenie narodowego modelu polskości, który Tadeusz Łepkowski określa jako pararasistowski⁵ („Polska dla Polaków”) z modelem etatystycznym („zetatyzowana wspólnota mieszkańców Polski, przede wszystkim jednak osób narodowości polskiej oraz spolonizowanych elit mniejszości narodowych”⁶). Zarówno nie dający się pogodzić z realiami ekskluzywizm pierwszego podejścia, jak i to drugie, mijające się ze swoim czasem, nawiązujące do przedrozbiorowej przeszłości (jak chcą niektórzy, zarazem wizjonerskie), znaczyły nie tylko fundamentalne przeciwstawienie sobie dwóch najznaczniejszych obozów politycznych, ale i nierozwiązywalne dylematy, w których szamotała się II Rzeczpospolita. Model etatystyczny był pewnym projektem, który miał być zrealizowany – zostawimy w tej chwili na boku, na ile się to dokonało i w jakim stopniu było w ogóle wykonalne. Model narodowy natomiast zdawał się tkwić w sposób naturalny w świadomości, którą wyrażały słowa „**Polacy odzyskują swoje państwo**”.

⁵ T. Łepkowski, *Dawne i obecne pojmowanie polskości*, w: tenże, „Uparte trwanie polskości”, Londyn-Warszawa 1989, s. 17,

⁶ *Ibidem*, s. 13.

Polacy – czyli kto?

Tadeusz Łepkowski udziela na to pytanie prostej odpowiedzi, całkowicie tożsamej z przytaczaną wyżej definicją R. Franka: „Polskość jest to przede wszystkim przynależność – świadoma, rzecz jasna, – do polskiej wspólnoty narodowej. Bez świadomości [...] nie ma polskości. [...] A więc – mniej nawet być Polakiem [...] niż czuć się Polakiem.”⁷

Kto zatem czuł się Polakiem?

Dawny naród szlachecki i nowa inteligencja

W tradycji dawnej Polski dominowało pojęcie „narodu szlacheckiego”. Nie należy go absolutyzować, odmawiając polskiej tożsamości takim postaciom jak Piotr Skarga, Szymon Szymonowicz czy Jan Kiliński (by pominąć już Kopernika...). Według oceny Łepkowskiego, w drugiej połowie XVIII wieku odsetek „świadomych narodowo Polaków” wzrósł z 10-11% do 15-18%, a więc przekraczał szacunkową liczebność stanu szlacheckiego. Niemniej jednak związek polskości ze szlacheckością był niewątpliwy⁸. Szlacheckie piętno nosi też, w znacznie większym stopniu niż u większości innych narodów, kultura polska.⁹

W wieku XIX dochodzi do silnego zdynamizowania sytuacji, przy czym zarysowują się rozmaite współzależności. Po rozbiorach ziemie polskie znalazły się w orbicie nowych oddziaływań, przeważnie mających charakter modernizacyjny. Konstatację tę można odnieść nie tylko do pojózefińskiej Austrii i do Prus (nawet przed „przyspieszeniem”, jakie przyniosła

⁷ Ibidem, s. 11.

⁸ Ibidem, s. 25.

⁹ „Grupy te [szlachta ziemiańska, obywatele ziemscy] stanowiły trzon narodu politycznego dawnej Rzeczypospolitej [...] Ich dziedzictwo stało się dziedzictwem całego narodu [...] Dość tu wspomnieć o tym, że w niektórych wypadkach trwanie dworów polskich walczyło się do podtrzymania polskości niższych grup społecznych.” – R. Wapiński, Problem pokoleń w historii społecznej Polski XIX i XX wieku, w: „Meta-morfozy społeczne. Badania nad dziejami społeczeństwa polskiego XIX i XX wieku”, red. J. Żarnowski. Warszawa 1997, s. 46. „Można stwierdzić, że pewne zewnętrzne formy współczesnej kultury polskiej, zarówno w warstwie kultury literackiej i artystycznej, jak i w warstwie obyczajowej, zachowały liczne elementy pozostałe od czasów, gdy szlachta nadawała ton kulturze narodowej.” „W świadomości niektórych narodów sąsiednich Polacy to »panowie«, bo słowo »pan«, zredukowane u nas do najzwyczajniejszego zwrotu towarzyskiego i nie wiążące się dziś ani trochę z pozycją społeczną osoby, do której się mówi, w innych językach słowiańskich to właśnie tytuł lub określenie »wielkiego pana«, zwłaszcza obszarnika.” – J. Żarnowski, „Ojczyzną był język i mowa...”. Warszawa 1978, ss. 25, 20. W niemałym stopniu chłopsko-robotnicza świadomość narodowa nosi na sobie piętno szlacheckie (nie mieszczańskie, jak gdzie indziej).” – T. Łepkowski, O polskiej świadomości..., s. 26.

epoka napoleońska, tym bardziej zaś po nim), ale także do ziem, którymi władał Aleksander I: oczywiście najbardziej do Królestwa Polskiego. Zmienia się społeczno-polityczne położenie szlachty¹⁰. Znikają instytucje demokracji szlacheckiej: sejmiki i sejm, które „przy wszystkich swoich wadach, nawet z owym *liberum veto*, były tradycyjną, wielką szkołą obywatelstwa”¹¹. Szlachta po części przekształca się w ziemiaństwo (przy czym związek herbu i własności ziemskiej stopniowo się rozluźnia; proces ten ulegnie przyspieszeniu po uwłaszczeniu). Inna ewentualność to perspektywa kariery państwowej, podlegająca jednak, przynajmniej na początku, sporym ograniczeniom stawianym chociażby przez mentalność, a także przez barierę językową. Mamy wreszcie do czynienia z deklasacją drobnej szlachty, najdrastyczniejszą w wypadku „ziem zabranych”, gdzie zarazem w znacznym stopniu oznaczało to wynarodowienie¹². Stopniowy rozkład dawnej struktury społecznej prowadził do wykształcania się nowej, specyficznej warstwy: inteligencji¹³. Można zaryzykować twierdzenie, że w jakimś sensie inteligencja przejmowała na siebie rolę „narodu politycznego”¹⁴. Jej możliwości były jednak inne od tych, które miała szlachta w państwie szlacheckim, jakim była I Rzeczpospolita. Sytuacja inteligencji była zresztą zróżnicowana w poszczególnych zaborach, zwłaszcza w drugiej połowie XIX wieku. W zaborze rosyjskim wysunięta została niejako na pierwszą linię walki o byt narodowy, czy to na polu „pracy pozytywnej” jako alternatywy zrywów powstańczych, czy na polu kultury. Trzeba przy tym pamiętać, że w zaborze rosyjskim wiele perspektyw „inteligenckich” było przed Polakami zamkniętych, co

¹⁰ W literaturze poświęconej przemianom, jakim podlegała szlachta nadal pierwszoplanową pozycję zachowuje: J. Jedlicki, *Klejnot i bariery społeczne*, Warszawa 1968.

¹¹ S. Grodziski, *Schyłek stanu szlacheckiego na ziemiach polskich*, w: „Społeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku”, t. VIII, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1987, s. 99.

¹² Ten ostatni temat oświetlają przede wszystkim badania Daniela Beauvois, których owocem jest książka *Le noble, le serf et le revizor*, Paris 1977, wydanie polskie: *Polacy na Ukrainie 1831-1863: szlachta polska na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie*, Paryż 1987.

¹³ Po dawnych dyskusyjnych publikacjach J. Chałasińskiego istotną rolę odegrały książki J. Żarnowskiego: *Struktura społeczna inteligencji w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1964 i *O inteligencji polskiej lat międzywojennych*, Warszawa 1965, sięgające do okresu wcześniejszego niż wskazany w tytułach. Zdecydowane pchnięcie naprzód tych badań jest zasługą R. Czepulis-Rastenis, oprócz jej dzieł autorskich głównie dzięki sześciu tomom redagowanych przez nią studiów *Inteligencja polska XIX i XX wieku*, Warszawa 1978-1991. Prócz autorskich prac wymienionej nad Królestwem Polskim wspomnieć trzeba także o badaniach W. Molika nad Poznańskiem i I. Homoli nad Galicją, jak też o publikacjach L. Hassa zebranych w tomie *Inteligencja polskiej dole i niedole. XIX i XX wiek*, Łowicz 1999.

¹⁴ „Przed wszystkim inne niż normalnie funkcje odgrywał **nadświadomy narodowo** polski naród polityczny, owa elita, ze szlacheckiej stająca się inteligencką.” – T. Łepkowski, *O polskiej świadomości...*, s. 28.

tworzyło, jak to określa Roman Wapiński, „inteligentny proletariat” zbuntowanych niepokornych¹⁵. W zaborze pruskim, przede wszystkim w Poznańskim, „praca pozytywna”, mająca zresztą dawniejsze tradycje, niż w Królestwie, w większym stopniu związana była z działalnością szlachty; tu zresztą przynależność do ziemiaństwa najbardziej wyraźnie utożsamiana była z przynależnością do inteligencji. W Galicji inteligencja najbardziej związana była ze „służbą państwową”, przede wszystkim w administracji, ale także np. w szkolnictwie. Była też oczywiście bardzo aktywna na polu kulturalnym, tyle że w warunkach galicyjskich charakter misji narodowej był tu zaznaczony w znacznie mniejszym stopniu.

Wykształcanie inteligencji polskiej wiązało się w pewnym stopniu z deklasacją szlachty. Teza o szlacheckim pochodzeniu inteligencji nie może być absolutyzowana, gdyż grzeszyłaby jednostronnością. Obok widocznej już w XIX wieku reprodukcji w obrębie tej warstwy nie można zapomnieć o udziale innych grup społecznych, przede wszystkim mieszczaństwa (i to nie tylko polskiego). Niemniej jednak obecność elementu szlacheckiego była obecna, co było zjawiskiem specyficznym polskim¹⁶.

Poszerzanie zasięgu świadomości narodowej

Proces poszerzania zasięgu świadomości narodowej, co to Krzysztof Pomian określa jako „integrację pionową”¹⁷, jest jednym z najważniejszych zjawisk dziejów polskich (i nie tylko polskich) w XIX wieku. Szczególnie ważny był w odniesieniu do chłopstwa. Właśnie w tej warstwie, najliczniejszej, dokonywał się proces przechodzenia od świadomości lokalnej, związanej z „ojczyzną prywatną” do świadomości narodowej, związanej z „ojczyzną ideologiczną” i ideą państwa. Charakterystyczna była przy tym trudność, wcale niemała, przełamania psychologicznych barier stanowych, przede wszystkim kojarzenia przez chłopów tradycji polskiej z pańszczyzną, czemu w sposób naturalny przeciwstawiał się mit „dobrego cesarza”¹⁸. Czynniki poszerzające świadomość chłopów były to zarówno pewne działania jak

¹⁵ R. Wapiński, *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*. Wrocław 1991, ss.95-97.

¹⁶ „[Po powstaniu styczniowym] warstwa inteligencji [...] zmienia swój skład – a być może i swój światopogląd? – na bardziej, rzecz można, szlachecki.” – J. Żarnowski, op. cit., s. 22. Por. też wyżej, uwagi o Poznańskim.

¹⁷ K. Pomian, *Europa i jej narody*, Warszawa 1992

¹⁸ „Chłop nie zapomniał ani przez chwilę, że szlachta polska trzymała go w niewoli pańszczyźnianej przez setki lat, a dopiero cesarz zniósł pańszczyznę i odbarzył go prawami i wolnością. Był też przekonany, że gdyby Polska nie upadła, to by i pańszczyzna została na zawsze. Najważniejszą jednak przeszkodą ze wszystkich była

i instytucje, wymienione przez przytoczonego przed chwilą autora bez ich rozróżnienia: szkoły, samorząd lokalny, parafia i ksiądz, obchody rocznic narodowych („szczególnie 1794 i 1863 r., współorganizowane zazwyczaj przez miejscowego księdza, nauczyciela i wójta i wiejskie organizacje”), stronnictwa i partie wraz z ich prasą, emigracja zarobkowa i służba wojskowa na frontach I wojny światowej¹⁹. Zdaniem Tadeusza Kisielewskiego, „jednym z katalizatorów który przyspieszył narodziny nowoczesnego ruchu chłopskiego” było też wspomnienie rabacji galicyjskiej, jako czegoś, „co nie powinno się już nigdy zdarzyć”²⁰. W zaborze pruskim, przede wszystkim w Poznańskim, sytuacja była do pewnego stopnia odmienna – wczesne i ewolucyjnie przeprowadzone uwłaszczenie nie sprzyjało wytworzeniu mitu „dobrego władcy”, postępująca modernizacja rychło sprzęgła się z polską pracą organiczną, zaś walka o ziemię w okresie bismarckowskim znakomicie przyczyniła się do złączenia z sobą pojęć ojcowizny i ojczyzny.

Bodaj że bardziej złożona była sprawa z ludnością miejską. Tradycyjnie mieszczaństwo „...zachowało świadomość ograniczoną i ubogą [...] podzielone wyznaniowo i etnicznie, podzielone warstwowo i obyczajowo”²¹. Jednak i ono, wespół z nową klasą – proletariatem – ogarnięte było procesem rozwoju świadomości narodowej, który zdaniem Tadeusza Łepkowskiego z końcem okresu 1880-1918 objął 75-80% „potencjalnych Polaków” (przy 30-35% jako wartości przyjmowanej wyjściowo)²².

Nie od rzeczy będzie przypomnieć w tym miejscu, że przy kształtowaniu się świadomości narodowej występowały jeszcze inne zjawiska. Trzeba uwzględnić:

Formowanie wśród potomków mieszkańców I Rzeczypospolitej świadomości innej niż polska, wręcz uwarunkowanej przez opozycje wobec polskości – tyczy to przede wszystkim Litwinów i Ukraińców, przy czym silnie obecny był tu pierwiastek klasowy. Tu warto przypomnieć celne pytanie Romana Wapińskiego: „czy tej ogromnej większości [mieszkańców dawnej Rzeczypospolitej], wśród których bardzo znaczną część stanowiła

niechęć do stykania się i mieszania z panami i bojaźń, ażeby go oni jakimś sposobem nie podeszli. By uniknąć tych obaw, woleli oni trzymać się z dala od nich.” – W. Witos, *Moje wspomnienia*, za: J. Molenda, *Chłopi, naród, niepodległość. Kształtowanie się postaw narodowych i obywatelskich chłopów w Galicji i Królestwie Polskim w przededniu odrodzenia Polski*, Warszawa 1999, ss. 135-136.

¹⁹ Ibidem, ss. 39-40.

²⁰ T. Kisielewski, *Świat chłopski: uległość i nienawiść, patriotyzm i obywatelskość*, w: „Między irredentą a kolaboracją. Polacy w czas zaborów wobec obcych władz i systemów politycznych”, red. S. Kalemka i N. Kasparek, Olsztyn 2001, s. 143.

²¹ T. Łepkowski, *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764-1870*, wyd. II, Poznań 2003, s. 126.

²² T. Łepkowski, *O polskiej świadomości...*, s. 25.

ludność wchodząca w skład innych niż polska wspólnot etnicznych, ówczesna kultura polska jawiła się jako kultura bliska, czy raczej jako odległa, obca?” i dalszy wywód, jak też nieco wcześniejszą uwagę: „Z oporami przyjmujemy, że w opiniach Litwinów, Białorusinów i Ukraińców owi *gente Ruthenus vel Lithuanus, natione Polonus* mogą uchodzić za odstępców”²³.

Zjawisko asymilacji – nie tylko chętnie eksponowanej polonizacji, jakiej podlegali inni etnicznie mieszkańcy ziem polskich, ale i przemiany idące w kierunku odwrotnym. Czymś specyficznym, chociaż jakoś porównywalnym ze zjawiskami szerszymi, była tu ewolucja Żydów, od ekskluzywnej tradycji wiodąca zarówno do asymilacji do polskości, jak i do budowania nowoczesnej świadomości żydowskiej, jak też w wielu wypadkach rodząca świadomość podwójną.

Istnienie świadomości lokalnej, która mogła być czysto polska, a mimo to naznaczona partykularyzmem (Królewiaczy, Galicjanie, Poznańczycy, nie licząc podziałów idących dalej), bądź też w której owa polskość ulegała przemieszaniu z elementami innymi. Chyba najwyraźniejszym przykładem w tym względzie jest „krajowość” Wileńszczyzny, ale obserwację tę odnieść należy do całego zjawiska objętego nazwą „Kresy”, która to nazwa wywołuje skądinąd skojarzenia bardzo „polskie”, nawet jeśli nieco mgliste²⁴, do Śląska Cieszyńskiego²⁵ czy do innych obszarów²⁶. Ale myślenie to utrudniało raczej niż ułatwiało uprzytomnienie sobie, że dana ziemia mogła być ojczyzną dwóch (czy jeszcze więcej) narodów.

²³ R. Wapiński, Uwarunkowanie oglądów, w: „Czas XX wieku – nie tylko w polskiej perspektywie”, red. tenże, Gdańsk 2000, s. 11.

²⁴ Patrz J. Kolbuszewski, Kresy, Wrocław 1995, w serii „A to Polska właśnie...”. Nie należy jednak mitu Kresów traktować jako czegoś statycznego – Roman Wapiński (Polska i małe..., ss. 110-111) podkreśla jego słabnięcie u schyłku XIX wieku. Później dodatkową rolę odegrać mogło świeże wspomnienie rewolucyjnych lat 1917-1918 – tenże, Pokolenia..., ss. 193-195.

²⁵ Por. T. Stegner, Śląsk Cieszyński w XIX wieku. Polacy, Czesi, Niemcy, Ślązacy; ewangelicy, katolicy, w: „Polacy i sąsiedzi – dystanse i przenikanie kultur”, cz. I, red. R. Wapiński, Gdańsk 2000, ss. 234-244.

²⁶ „Dopóki nie doszło do krwawych rozrachunków, to poczuciu obcości towarzyszyło poczucie swojskości. Współmieszkańcy innych narodowości byli swoimi obcymi. Obcymi obcymi byli ci, którzy przybywali z zewnątrz. Dość tu odwołać się do przeprowadzonych przed siedemdziesięciu laty badań Floriana Znanieckiego, z których wynika, że po odzyskaniu przez Polskę niepodległości dla Polaków z Poznania niejednokrotnie bardziej obcymi (golicjakami z Kongresowy) byli przybysze z Królestwa czy Galicji, niż mieszkający w nim od dawna Niemcy.” – R. Wapiński, Uwarunkowania..., s. 10. Bardzo dobrą ilustracją tej lokalnej mentalności wielkoposkiej jest książka Krzysztofa Lisa O słodka godzino (Warszawa 1986), będąca literackim przetworzeniem autentycznej tradycji ustnej. Jak w każdej prawie z poruszanych to kwestii, warto odnotować głos

Należy przy tym pamiętać, jak bardzo ograniczona była w owym czasie mobilność ludzi, co sprzyjało umacnianiu owych świadomości lokalnych²⁷. Mimo to jednak świadomość ponadlokalna, narodowa, nie przegrywała z nimi, Kwestią chyba nie do rozstrzygnięcia jest na ile z nimi współlistniała, na ile zaś górowała – ale była i, jak to wspomniano wyżej, stawała się coraz powszechniejsza, przez co i coraz silniejsza²⁸.

Treść polskiej świadomości narodowej i jej składniki „zaktywizowane”

Zarysowawszy z grubsza odpowiedź na pytanie „kto się czuł Polakiem?”, wypada z kolei zastanowić się, co oznaczało „czuć się Polakiem”.

Pytanie to wpisuje się w jakże rozległe rozważania nad pojęciem narodu²⁹. Zaczerpnawszy je od Tadeusza Łepkowskiego, wypada tu odwołać się do jego zdania³⁰, była to specyficzna, polska formuła („W dziejach Polski występuje bardzo wyraźna odrębność”) świadomości narodowej, której treści to „...między innymi przywiązanie do ziemi ojczystej,

T. Łepkowskiego – Myśli o historii Polski i Polaków, fragment zatytułowany „Polskość, wielonarodowość, regionalizm”, w: „Rozważania o losach polskich”, Londyn 1987, ss. 86-92.

²⁷ R. Wapiński, Polska i małe..., ss. 97-99.

²⁸ „Utrzymanie tożsamości narodowej i rozlanie się świadomości narodowej na przełomie XIX i XX stulecia ponad zaporami państwowych granic i stanowo-klasowych barier było swoistym »polskim cudem“.” – T. Łepkowski, O polskiej świadomości..., s. 28.

²⁹ Jest ono jednym z najbardziej dyskusyjnych i niejednoznacznych, posiada też olbrzymią literaturę. Z najczęściej przywoływanych publikacji w języku polskim (łącznie z tłumaczeniami) wymienić należy: J. Chlebowczyk, Procesy narodowościowe we wschodniej Europie w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII do początków XX wieku), Warszawa 1975, M. Waldenberg, Kwestie narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej, Warszawa 1992, (nowa wersja: Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej, Warszawa 2000,) E. Gellner, Narody i nacjonalizm, Warszawa 1991, Nacjonalizm – konflikty narodowościowe w Europie Środkowej i Wschodniej, red. S. Helnarski, Toruń 1994. K. Pomian w Europa i jej narody większość uwagi poświęca pierwszemu członowi tytułu. Warto wspomnieć o mniej rozpowszechnionej pracy: W. Konarski, Pragmatycy i idealisci. Rodowód, typologia i ewolucja ugrupowań politycznych nacjonalizmu irlandzkiego w XX wieku, Pułtusk-Warszawa 2001, gdzie w rozdziale pierwszym autor udatnie dokonał przeglądu tej literatury. Należy też podkreślić znakomity rezultat wyzwania, jakim było zredagowanie hasła „naród” dla encyklopedii PWN, czego dokonał Jerzy Szacki – p. Wielka encyklopedia PWN, t. 18, Warszawa 2003, hasło nieznacznie przeredagowane w stosunku do: Nowa encyklopedia powszechna PWN, t. 4, Warszawa 1996.

³⁰ T. Łepkowski, O polskiej świadomości..., s. 24.

przeświadczenie o wspólnym pochodzeniu, czyli rodzaju dalekiego pokrewieństwa wszystkich członków narodu, umiłowanie wspólnej kultury i sposobu życia (od języka i religii poprzez tradycję narodową, obyczaj i cechy psychologii zbiorowej), duma narodowa, obrona wspólnego interesu narodowego, dążenie do posiadania własnego państwa, troska o jego rozwój i umocnienie”. Zostawiając na boku wspomnianą przed chwilą literaturę przedmiotu, warto jednak cytować powyższy podeprzeć drugim: „Czym w gruncie rzeczy była świadomość narodowa Polaków w XIX wieku? Niewątpliwie poczuciem przynależności do narodu, do społeczności mówiącej tym samym językiem, choć z różną wymową, zamieszkującej zwarte terytorium, choć może nie wszyscy to sobie dostatecznie dobitnie uzmysławiali, mającej podobne, choć nie identyczne obyczaje. Niektórzy być może zdawali sobie sprawę także z tego, że i przeszłość tej społeczności była wspólna, nieliczni potrafili zdobyć się na sąd co do przyszłości”³¹.

W warunkach braku własnego bytu państwowego, co z reguły oznacza – także w tym wypadku – uszczerbek dla bytu narodowego, niektóre z tych wyznaczników były, rzecz można, „zaktywizowane”, czy też szczególnie aktywizowały Polaków.

Bodaj na pierwszym miejscu stała świadomość historyczna. Historyzm przenikał bardzo mocno twórczość artystyczną (o czym za chwilę), ale „pamięć narodowa” obecna też była w nauczaniu czy życiu publicznym. Punktowały ją rozmaite rocznice. Niejednokrotnie podnoszono rozkwit obchodów zwłaszcza w Galicji; Kraków był szczególnie powołany do pełnienia roli sanktuarium owej pamięci³², ale zjawisko znane było wszystkim zaborom³³. Było to udziałem warstw o rozwiniętej już świadomości narodowej – innymi słowy, aby brać udział w obchodach, trzeba było czuć się Polakiem. Na trudne kształtowanie zależności odwrotnej – „przez historię do poczucia polskości” – w środowisku chłopskim wskazuje Jan Molenda: „Na przełomie XIX i XX wieku, mimo rozszerzania się sieci szkolnej i kurczenia się zasięgu analfabetyzmu, poziom świadomości historycznej chłopów był nadal niski, co hamowało również rozwój ich świadomości narodowej”. Niemniej jednak ludowcy (w tym

³¹ I. Inhatowicz, A. Mączak, B. Zientara, Społeczeństwo polskie od X do XX wieku, Warszawa 1979, s. 555.

³² Por. T. Schramm, L’historisme polonais au XIXe siècle. Le phénomène cracovien, w: „L’histoire et ses fonctions”, red. H. Moniot, M. Serwański, Paris 2000, ss. 51-52.

³³ O Królestwie patrz: R. Wapiński, Polska i małe..., ss. 103-104.

i „światli chłopi”) zakładali, że obchody rocznic narodowych bardzo dobrze nadawały się do budowania owej świadomości historycznej, a wraz z nią postaw patriotycznych³⁴

Przykładem eksponowanym niezliczona ilość razy było wyznanie. Polski katolicyzm, funkcjonujący w sposób „normalny” dla ówczesnych środowisk konserwatywnych w Galicji³⁵, pełnił zgoła inną rolę wobec rosyjskiego prawosławia. Dodać można, że korzenie tej tożsamości „polsko-katolickiej” widać wyraźnie już w I Rzeczypospolitej, włącznie z charakterystyczną dewocją maryjną. Pamiętajmy, jak było to właściwe dla kultury szlacheckiej, która – *vide supra* – tak znacznie odcisnęła się na świadomości narodowej w wieku XIX; zarazem podkreślić trzeba, że katolicyzm był jedną z najsilniejszych cech polskiej kultury ludowej.

Bardzo „aktywizująca” była również twórczość artystyczna, przede wszystkim literatura. Należy pamiętać, że wiek XIX jest chyba apogeum kultury słowa, z szybko upowszechniającą się alfabetyzacją, aż po względną masowość konsumpcji słowa pisanego, a przy nieobecności tych nośników, danych przez technikę, które przyniosły w wieku XX triumf słowu mówionemu i obrazowi. Te ostatnie oczywiście nie były nieobecne i w wieku XIX, co zilustrować można – w zakresie nas interesującym – twórczością Matejki czy Grottgera bądź też wskazaniem na znaczenie teatru polskiego. Niemniej jednak bez większego ryzyka można powiedzieć, że królowała literatura w najróżniejszych swoich wcieleniach: od wieszczów, czyli duchowych przywódców narodu³⁶, poprzez programową powieść historyczną Kraszewskiego i Sienkiewicza, po Rodziewiczównę, Konopnicką i wielu zapomnianych dziś autorów piszących „dla maluczkich”. Z wielką wyrazistością rolę literatury podkreśla Janusz Żarnowski przez sam tytuł nieraz już przywoływanej tu książki, poświęconej (jak głosi jej podtytuł) zagadnieniu „Kultura polska a odbudowa niepodległości w 1918 r.”³⁷. Także tu

³⁴ J. Molenda, op. cit., ss. 134-137, w podrozdziale którego tytułem jest wypowiedź „chłopa B. Wydląka, 1896 r.”: „Rozpamiętywać dzieje ojczyste i brać z nich naukę jest naszym świętym obowiązkiem”.

³⁵ Jego rola jako wyznacznika polskości w konfrontacji z żywiołem ukraińskim była niejako wtórna, w tym sensie że owo utożsamienie przynależności wyznaniowej z narodową było przede wszystkim dziełem drugiej strony.

³⁶ Odnotujmy na marginesie lekki przekąs, z jakim pisze Tadeusz Łepkowski o „paru dyżurnych nazwiskach”, na czele wymieniając „Pana Adama, Pana Juliusza i Pana Zygmunta czyli Wieszczów” – T. Łepkowski, *Uparte trwanie... (wstęp)*, s. 7.

³⁷ „Trudno wymienić inny czynnik, który miałby pod względem siły łączącej różne dzielnice, różne środowiska, a nawet różne warstwy narodu konkurować z literaturą.” – J. Żarnowski, op. cit., s. 79; nieco dalej (s. 81) literaturę okresu rozbiorowego określa autor jako „ultimum refugium, ostatnie lecz za to niezdobyte schronienie ducha narodowego”.

wskazać można na rolę tradycji dawniejszej, w tym wypadku przede wszystkim doby stanisławowskiej. Określone uwarunkowanie tej twórczości, podporządkowanie jej w znacznym stopniu misji narodowej, czy przynajmniej duchowi narodowemu³⁸, narzucało jej znaczny polonocentryzm, nieraz mocno naznaczony spojrzeniem w przeszłość³⁹

Powyższym uwagom dotyczącym znaczenia kultury, przede wszystkim w sensie twórczości artystycznej, towarzyszyć musi ogólne zastrzeżenie. Podkreślone przed chwilą upowszechnienie kultury niewątpliwie mocno charakteryzuje wiek XIX, ale wciąż ma charakter względny czy niepełny. Jak była o tym mowa wyżej, wieś polska – o ile wolno użyć jednego ogólnika w odniesieniu do rzeczywistości mocno zróżnicowanej (Wielkopolska a pogórze karpackie, że pozostaniemy przy polskim substracie etnicznym, pomijając np. Polesie) – dostępna była dla owej penetracji kulturowej tylko w jakimś stopniu, którego nie należy przeceniać. Współ z polskim awersem istniał wciąż rewers lokalny, określany przez kilkupostaciową izolację⁴⁰.

Z definicji niejako „aktywizować” polski byt narodowy musiały wyzwania natury politycznej. Afirmacja tego bytu na płaszczyźnie kulturowej czy religijnej miała miejsce wtedy i o tyle, kiedy odczuwalne były jakieś zagrożenia bądź ograniczenia – wspomniany już przykład autonomii galicyjskiej ukazuje swoistą „dezaktywację” w tym względzie, sprowadzającą polskość do „znaku etnograficznego” w wielonarodowej, nieopresyjnej monarchii⁴¹. Brak natomiast własnego państwa – przy niedawnej jeszcze tradycji w tym

³⁸ Słowo „misja”, jak najbardziej na miejscu w odniesieniu do wieszczów, nie bardzo zdaje się pasować do Fredry – ale czyż nie jest on arcypolski?

³⁹ „Polskie środowiska przywódcze i opiniotwórcze zostały zmuszone – jeśli można użyć tego określenia – do koncentracji uwagi na sprawach własnego narodu, przy czym nie tak mała ich część »oglądała świat « niemal wyłącznie przez polski pryzmat. W jakiejś mierze została ona zepchnięta do swojego rodzaju narodowego zaścianka, w którym żyło się w jakimś stopniu wspomnieniami z narodowej przeszłości, w niej szukając kompensaty niedostatków współczesności.” – R. Wapiński, I wojna światowa a upadek starej i narodziny nowej epoki. Z badań nad przemianami świadomości społecznej, w: „Polacy i Niemcy. Dziesięć wieków sąsiedztwa”, red. A. Czubiński, Warszawa 1987, s. 283. Ale polonocentryzm nie zawsze oznaczał spojrzenie „przeszłościowe”, o czym świadczy chociażby sławetne „słoń a sprawa polska”.

⁴⁰ Por. L. Stomma, Polska kultura ludowa w XIX w., w: „Uniwersalizm i swoistość kultury polskiej”, red. J. Kłoczowski, t. 2, Lublin 1990, ss. 203-220, tenże Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku. Warszawa 1986. „Wieś w swojej masie była na przełomie XIX i XX wieku zacofana i ciemna. Ale zdarzali się chłop światli i »światowi”. I oni to – w dziele przemiany wsi – stali się głównym sojusznikiem działaczy ze środowiska inteligencji liberalnej i patriotycznej.” – T. Kisielewski, op. cit., s. 146.

⁴¹ Była to oczywiście „nieopresyjność” względna czy też selektywna; użyte tu określenie ogranicza się do położenia Polaków, wyraźnie korzystniejszego niż wielu innych narodów.

względnie, wzmocnionej przez szczególną aktywność okresu Sejmu Wielkiego i lat następnych – stawiał wprost kwestię postawy wobec zaborcy, jaką należało przyjąć. Sytuacja była oczywiście mocno zróżnicowana w przestrzeni i w czasie, co wpływało na formę, powszechność, intensywność owej postawy.

Postawy wobec zaborcy

Tradycyjnie ujęte one były w schemat przeciwstawiający sobie czyn zbrojny i pracę organiczną. Przeciwstawienie to jednak ograniczało się do przyjętej w danym momencie formuły. Zarówno w jednym, jak i w drugim wypadku był to opór wobec zaborcy. Niejednokrotnie podkreślano, że organicznikom zdarzało się angażować w powstania, a powstańcom czy dawnym żołnierzom napoleońskim – podejmować działania organicznikowskie⁴² (w tym ostatnim względzie symbolem wręcz się narzucającym jest Dezydery Chłapowski). Warto tu przypomnieć ukuty przez Tadeusza Łepkowskiego neologizm „romantyzm”⁴³. Dodać można jeszcze jedno: czyn zbrojny był działaniem „jednopostaciowym” i czymś szczególnym, niecodziennym, co zresztą przyczyniało się do wybicia go na plan pierwszy w świadomości Polaków. Praca organiczna miała wiele postaci i była codziennością.

Nowszym konceptem jest triada ujęta w słowa „irredenta – ugoda – kolaboracja”, głębiej chyba wnikać w ówczesną rzeczywistość (choć to chropawe stylistycznie, nasuwa się tu raczej liczba mnoga: „ówczesne rzeczywistości”). Zauważyć jednak warto przy okazji, że gdy mowa jest o lojalizmie lub irredencie, prowadzić to może do swoistego „zagubienia” postaw organicznych. Te nie pasują bowiem ani do definicji lojalizmu jako wyrastającego „z uznania potrzeby podporządkowania się aktualnym decyzjom politycznym, aprobachie i konieczności podporządkowania się ówczesnej władzy państwowej, chociaż nie w sposób bezkrytyczny”, ani do irredenty wiążącej się przede wszystkim z czynem zbrojnym. Zdanie „lojalizm był [...]

⁴² Por. m.in.: T. Łepkowski, *Polska XVIII-XIX w.: naród rewolucyjny? oraz Polacy wobec klęsk narodowych*, w: „Rozważania o losach...”, ss. 9-11, 19-23.

⁴³ T. Łepkowski, *O polskim charakterze narodowym bez jego definiowania*, w: „Uparte trwanie...”, ss. 41-44.

wyrazem bieżącej choć zmiennej racjonalizacji i materializacji, związanych z pracą organicznikowską”, to za mało, aby rozwiązać ów dylemat⁴⁴

Triadę tę zapowiada już w pewnym sensie propozycja Stefana Kieniewicza⁴⁵. Wśród wyróżnionych przez niego ośmiu dróg do niepodległości znajdują się m.in. ugoda, praca organiczna i działania orężne. Niektóre z innych mają charakter uściślający i niuansujący wymienione wyżej kategorie, czy też mówią o działaniach wycinkowych, wspomagających (dyplomacja Czartoryskiego); zwraca natomiast uwagę na wyeksponowanie rewolucji społecznej jako drogi do niepodległości.

Gdy zastanawiamy się nad składowymi polskiej mentalności zbiorowej w momencie odzyskania niepodległości, warto chyba odwołać się do obu głównych schematów. Stosując „triadę”, można skrótowo stwierdzić, że wspomnienie kolaboracji było pomniejszane (w czym nie ma nic dziwnego), w części wypierane, w części zaś stosowane jako wzorzec negatywny, każący odciąć się od „złych Polaków”, „zaprzańców”, czy tych którzy zblądzili, zerwali więź z narodem, przestali być Polakami. Te negatywne przykłady umożliwiały waloryzację postaw przeciwnych, patriotycznych – pod warunkiem, że ukazywane były jako zdecydowanie mniejszościowe. Wcześniej akcenty rozkładane bywały inaczej – w zrodzonej przez roku 1905 „Róży” Żeromskiego jednym z komponentów jest „liczna zbiorowość kolaborantów”⁴⁶.

Ugoda nie była wzorcem preferowanym, aczkolwiek można było uznawać jej zasadność. Nie obowiązywał zresztą jeden schemat – zależało to i od ocenianej sytuacji, i od strony oceniającej. Fundamentalne spory XIX-wieczne znajdowały swoje bezpośrednie przedłużenie w bieżących polemikach politycznych. Wydaje się jednak, że wolno zaryzykować pewne uogólnienia: krytyk raczej nie zbierali Staszic, Skarbek czy nawet Drucki-Lubecki (choć przeciwnik powstania listopadowego!), dawała się zaakceptować postawa „stańczyków”, ale już znacznie gorzej było z Wielopolskim (tu aż się prosił spór o granice między ugodą

⁴⁴ W. Wrzesiński, Wokół pojęć: lojalność – kolaboracja – irredenta, w: „Między irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego wobec zaborców”, red. S. Kalembka i N. Kasparek, Olsztyn 1999, s. 17. Por. też: Między irredentą, lojalnością a kolaboracją. O suwerenność państwową i niezależność narodową (1795-1989), red. W. Wrzesiński, Toruń 2001. Podobne widzenie spraw prezentuje T. Łepkowski – p. przypis poprzedni.

⁴⁵ S. Kieniewicz, Utrata państwowości i drogi jej odzyskania, w: tenże, „Historyk a świadomość narodowa”, Warszawa 1982, ss. 272-282.

⁴⁶ M. Fudalej, J. Goćkowski, Los i ethos Polaków w drodze do niepodległości, w: „Narody. Jak powstawały i jak wybijały się na niepodległość?”, red. M. Kula, Warszawa 1989, s. 231.

a kolaboracją, przeniesiony z płaszczyzny teorii do praktyki; osoba margrabiego do dziś wydaje się spór ten w najlepszy sposób inspirować); posłowanie Dmowskiego do Dumy podlegało ocenie bardziej dyktowanej przez względy polityczne niż osąd historyczny.

Wysoko natomiast stawiana była irredenta, czyn zbrojny. Niedawne wspomnienie pierwszej wojny światowej mogło się do tego dodatkowo przyczyniać, ale chyba szczególnie wymowny był szacunek symbolicznie i demonstracyjnie okazywany weteranom powstania styczniowego, co bynajmniej nie ograniczało się do obozu Piłsudskiego. „Bez powstań narodowych nie byłoby nowoczesnego narodu polskiego. [...] Powstania narodowe zaszczybiały Polakom, coraz to szerszym ich rzeszom – o wiele bardziej niż »defensywne» organicznicostwo – poczucie wartości własnej. [...] Z powstań narodowych narodził się typ bohatera narodowego. Nie Staszic, mimo całej jego popularności, nie Marcinkowski, nie Andrzej Zamoyski, nie król Stanisław August przecież byli uznanymi bohaterami narodowymi. [...] Bohaterami narodowymi Polski lat 1792-1864 (niektórzy pozostali nimi do dziś!) byli z reguły wodzowie wojen wyzwoleniczych.” – opublikowane w 1967 r. słowa Tadeusza Łepkowskiego⁴⁷ wydają się reprezentatywne zarówno dla tamtego czasu, jak i dla wcześniejszego o lat blisko pięćdziesiąt czy późniejszego o dwadzieścia-trzydzieści. Odzwierciedlają one przekonanie autora, że „pod względem samowiedzy i tożsamości narodowej Polacy tkwią wciąż w XIX wieku, bo dla nich wiek ten właściwie się nie skończył”⁴⁸.

Podobnie daje się ująć sprawa przy zastosowaniu schematu „powstania *versus* praca organiczna”. O powstaniach była mowa przed chwilą. Tradycja pracy organicznej⁴⁹ na pewno była mocno obecna w roku 1918. Na ile przetrwała „radość z odzyskanego śmietnika”, czy też, by problem wyostrzyć, konfrontację radości ze śmietnikiem? To interesujące pytanie wybiega poza przyjętą tu chronologię. Jednak do uprzednich uwag dodać można, że codzienność niosła ze sobą nie tylko narodowa praca organiczną, ale i akulturację w bardzo

⁴⁷ T. Łepkowski, *Polska – narodziny...*, ss. 244-245. podsumowane przez Jerzego Jedlickiego w syntetyczno-apokryficznych cytacjach dotyczących organicznicostwa: „Nie oni dali Polsce bohaterów i barwy narodowe” – tamże, s. 309. Trzeba jednak przyznać, że Staszic znalazł się, obok trzech bohaterów walk narodowo-wyzwoleniczych, wśród znaczących postaci z historii Polski widniejących na serii 16 banknotów emisji lat 1974-1992.

⁴⁸ T. Łepkowski, *O polskiej tożsamości...*, s. 23. To sformułowanie o pewnym zacięciu publicystycznym miało niewątpliwie w 1986 r. inną wymowę, niż obecnie.

⁴⁹ Obok klasycznej pracy S. Kieniewicza *Dramat trzeźwych entuzjastów*, Warszawa 1964, patrz: *Wstęp do drogi do niepodległości czy program defensywny? Praca organiczna – programy i motywy*, wyd. T. Kizwalter i J. Skowronek, Warszawa 1988.

szerokim tego słowa znaczeniu, wynikającą z kontaktu z zaborcą. To zaś mogło oznaczać zarówno prusko-poznański legalizm, jak i rosyjską demoralizację w Królestwie⁵⁰.

Problem „postaw wobec zaborcy” znajduje odbicie w pewnym sensie symetryczne, chociaż nie w samym sformułowaniu, w problemie wpływu zaborców na naród czy też społeczeństwo polskie. Tak właśnie ujęty został trójgłos opublikowany w 1977 r. w „Dziejach Najnowszych”, w dziale „Dyskusje i polemiki”⁵¹. Warto tu może przypomnieć te wypowiedzi: znajdują się w nich przede wszystkim te same elementy, które obecne są i w innych częściach przedstawianego tu tekstu, ale inaczej uszeregowane, z położeniem akcentu na to, co specyficzne, odrębne i szczególnie godne podkreślenia, albowiem – z pewnym wyjątkiem u H. Wereszyckiego – nie znajdziemy tu akcentów krytycznych, czyli właściwie samokrytycznych.

Henryk Wereszycki zwrócił uwagę na strukturę społeczną Galicji, z jej charakterystycznymi elementami: niezamożną inteligencją, krytycznie ocenionym ziemiaństwem, przede wszystkim zaś chłopstwem, zrazu bardziej „cesarskim” niż polskim, obciążonym rabacją, ale też związanym ze zrodzeniem ruchu ludowego, podniósł też znaczenie istnienia polskiego aparatu państwowego, co pozwoliło na wytworzenie wyższej kultury politycznej, a także na zasadniczą rolę kultury duchowej (podkreślając przy tym wyższość w tym względzie Austrii nad pozostałymi zaborcami, zwłaszcza Prusami).

⁵⁰ „Absolutyzm rosyjski staje się anachronizmem w skali europejskiej. Ale anachronizm ten ciąży właśnie nad połową Polski. Samowola władz prowadzi do despotyzmu, nie tylko najwyższego zwierzchnika, ale i jego podwładnych aż do komisarza policji, rewirowego i stójkowego włącznie. Zadośćuczynienie najbardziej uzasadnionym potrzebom obywateli zależy od widzimisię urzędnika, żandarma, oficera. Tym mocniej uwidacznia się to w podbitym kraju. Bezwzględność absolutyzmu można jednak łagodzić nie tylko przez konspirowanie myśli i działań, ale i przez łapówki obficie wymagane i dawane urzędzie, w policji, w szkole, niekiedy nawet w sądzie. Była to niesłychanie szkodliwa szkoła demoralizacji, która nie oszczędziła znacznej części ludności zaboru rosyjskiego. [...] Brak jawności i jakichkolwiek demokratycznych form zarządzania demoralizował społeczeństwo polskie, wysuwał często na czoło przedsięwzięć i instytucji jednostki przypadkowe, mniej wartościowe, lecz obrotne. Stan ówczesny uczył pogardy dla instytucji państwowych, reprezentowanych przez władzę nie tylko zaborczą, ale tu, w Królestwie, złożoną najczęściej z ludzi skorumpowanych i niskiej wartości. Przymusowe współzycie z tą władzą i z imperium carskim jako całością wywołało wiele zjawisk obyczajowych czy przyzwyczajień, z których większość zapewne ocenilibyśmy negatywnie.” – J. Żarnowski, op. cit., ss. 187-188.

⁵¹ H. Wereszycki, Wpływ zaboru austriackiego na świadomość społeczeństwa polskiego, „Dzieje Najnowsze” 1977, nr 1, ss. 87-101; S. Kieniewicz, Wpływ zaboru rosyjskiego na świadomość społeczeństwa polskiego, tamże nr 4, ss. 107-115; L. Trzeciakowski, Wpływ zaboru pruskiego na świadomość społeczeństwa polskiego, tamże nr 4, ss. 117-137.

Lech Trzeciakowski wskazał na przebudowę, jakiej pod pruskim panowaniem podległa gospodarka; w ślad za stosunkowo wczesnym wytworzeniem stosunków kapitalistycznych pojawiła się germanizacja, czyli zagrożenie narodowe – te dwa czynniki kształtowały nowoczesne społeczeństwo polskie w tym zaborze, natomiast zagrożenie narodowe (przy wysokim poziomie świadomości) osłabiło antagonizmy klasowe; „prawo obywatelstwa zdobył sobie stereotyp człowieka wykształconego, inspirującego działania na polu gospodarczym i oświatowym.

Stefan Kieniewicz podkreślił zróżnicowanie zaboru rosyjskiego (Królestwo – ziemie zabrane) utrudniające uogólnienia, rolę oddziaływania reżimu konserwatywnego, autokratycznego i obcego polskiej tradycji, w którym dodatkową szczególną rolę odgrywało wyznanie („jedyna prawdziwa wiara”), zaakcentował też centralną rolę Królestwa, znajdującą odbicie tak w projektach przyszłej Polski, jak i w historiografii (historycy zajmujący się Królestwem mają tendencję do pomijania reszty ziem polskich). Sam zresztą też zdradził takie tendencje, czy to twierdząc, że „nigdzie indziej hasła pracy organicznej nie splatały się w powszechnym odczuciu tak ściśle z obowiązkiem służby narodowej, jak właśnie w tej dzielnicy [na Kresach]” (tak kategoryczne twierdzenie mogłoby wywołać polemiczną reakcję ze strony wielkopolskiej), czy też podkreślając jako ewenement polonizowanie się miejskiej ludności pochodzenia niemieckiego czy żydowskiego (przynajmniej pierwsze z tych zjawisk wyraźnie dało się widzieć i w Galicji).

Konfrontacja cywilizacyjna, okcydentalizm

Konfrontacja polityczna była zarazem konfrontacją cywilizacyjną, najwyraźniej zarysowaną na styku polsko-rosyjskim. Zrazu tę szczególnie widoczną różnicę interpretowano jako niosącą największe zagrożenie dla tożsamości polskiej. Do odmiennych konkluzji doszedł Roman Dmowski, przede wszystkim w swoim studium *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, wyrażając zarazem wiarę w Polskę jako przedstawiciela Zachodu w jej zderzeniu ze Wschodem, jak i obawy co do konfrontacji z silniejszym rywalem na tej samej płaszczyźnie okcydentalistycznej⁵².

⁵² R. Wapiński, *Pokolenia...*, ss. 124-126, tenże *Polska i małe...*, ss. 77-83, T. Łepkowski, *Myśli o historii Polski i Polaków*, w: „Rozważania o losach...”, ss. 100-101.

Rozbiory na pewno wzmogły polski okcydentalizm. Silną pożywkę znalazł on we wspomnianym zderzeniu z Rosją, ale uwidocznili się też, jak zaznacza Jerzy Jedlicki, w pruskiej Warszawie, w prostej linii wywodząc się z polskiego Oświecenia i zrodzonych przez nie dążeń reformatorskich. Bodaj pierwszym, a w każdym razie bardzo widocznym tego przejawem było to, co Jedlicki dosadnie określa jako europeizację, która obejmowała „ubiór, obyczaj, wychowanie i politykę”⁵³. Pytanie o miejsce Polski między Zachodem i Wschodem, postawione w nowych, trudnych okolicznościach⁵⁴, towarzyszyło stale Polakom, przynosząc odmienne od dawnych odpowiedzi. O ile zrazu towarzyszył mu pewien niepokój, „powstanie listopadowe przeniosło sprawę samopoczucia moralnego Polaków w zupełnie inne rejestry”, bo „krwawiąca Polska stała się moralnym wierzycielem Zachodu”⁵⁵. Ale nie tylko „pogrążenie w narcyzmie”, jak chce Jedlicki, i mesjanizm znaczący tę odpowiedź, lecz także i polski pozytywizm, zdaniem Zygmunta Łempickiego szczególnie pogłębiany⁵⁶. Jednak nie zapomnijmy i o zdaniu mówiącym, że „Mieliśmy się i dotąd mamy za kulturowo wyższych i powołanych do pełnienia kulturowej misji niesienia na zacofany Wschód dziedzictwa rozwiniętego Zachodu. Tym bardziej może, iż przeczuwaliśmy, nie mówiąc o tym głośno, że nasza zachodniość nie jest bynajmniej stuprocentowa”⁵⁷.

⁵³ „Tuż po trzecim rozbiorze pojawiło się w języku polskim – i jednocześnie bodaj we wszystkich językach europejskich – słowo, które miało zrobić niezwykłą karierę: cywilizacja.” – J. Jedlicki, *Narodowość a cywilizacja*, w: „Uniwersalizm i swoistość...”, t. 2, s. 8, także ss. 9, 19 oraz tegoż *Jakiej cywilizacji...* (passim), w której to książce rzeczony artykuł, cokolwiek rozszerzony, jest pierwszym rozdziałem.

⁵⁴ „Dyfuzja wzorców kulturowych przyjmowała charakter przeważnie jednokierunkowy, od centrów ku peryferiom, Układ taki dla krajów-biorców stanowi wyzwanie rozwojowe, mogące – w sprzyjających warunkach – mocno przyspieszyć ewolucję przestarzałych struktur gospodarczych i społecznych, ale zarazem osłabia spójność historycznie uformowanych kultur i zagraża poczuciu własnej wartości wspólnoty przyjmującej atrakcyjne dary. [...] [Dla Polaków] powikłał się ten konflikt dlatego, że dominacja kulturowa przychodziła z tej właśnie strony Europy, od której wyglądało się pomocy i oparcia w walce z dominacją polityczną mocarstw ościennych.” – J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji...*, ss. 26-27.

⁵⁵ *Ibidem*, ss. 63, 64.

⁵⁶ „W żadnym kraju pozytywizm nie zapuścił korzeni tak głęboko i nie wytworzył tak dalece tego, co można nazwać swoistą kulturą, jak w Polsce. [...] W Polsce silniej niż w innych krajach i właściwie w sposób zupełnie odmienny wystąpił społeczny moment pozytywizmu na poziomie gospodarczym. W Polsce pozytywizm wytworzył pewien specyficzny typ człowieka, którego ideałem stało się hasło pracy pozytywnej.” – Z. Łempicki, *Oblicze duchowe wieku XIX*, Warszawa 1933, ss. 54-44, za: R. Wapińskim *Pokolenia...*, s. 29.

⁵⁷ T. Łepkowski, *Myśli o historii...*, ss. 100-101.

Nowe ideologie końca XIX wieku

„Klimaty epoki” w której pozytywizm odchodził w przeszłość znaczyło dojrzewanie nowych prądów politycznych. Nie zrodziły się one na gruncie polskim – ich przejęcie było kolejnym świadectwem związku Polski z Zachodem. Specyfiką polską (w niemałym stopniu środkowo-europejską) było złączenie ich z kwestią niepodległości, z szukaniem nowych odpowiedzi na pytanie: „Polska – ale jaka?”. Szczególne znaczenie miały dwie nowe ideologie: socjalistyczna i nacjonalistyczna⁵⁸. W pierwszym wypadku dochodziło do zderzenia idei klasowej i narodowej, co mogło prowadzić bądź do swoistego amalgamatu, bądź do konfliktu i odrzucenia jednej idei jako niezgodnej z drugą, bądź wreszcie najzwyczajniej do zamętu ideologicznego⁵⁹. „Nowoczesny” nacjonalizm wypracowany przez myśl narodowo-demokratyczną stawiał na ekskluzywizm narodu o tożsamości określonej przez czynniki etniczny, historyczny i wyznaniowy, do czego dołączał analizę społeczno-ekonomiczną wskazującą na słabość polskich klas średnich i ich zagrożenie przez konkurencję „obcą”, tj. innych grup narodowościowych, przede wszystkim Żydów. Tak w jednym wypadku jak i w drugim położenie akcentu na interesy jakiejś grupy implikowało pewien partykularyzm – rozbicie solidarności międzyklasowej (socjalizm) lub między- etnicznej wśród współmieszkańców tej samej ziemi.

Problem terytorium Polski

Zwłaszcza to ostatnie postawienie sprawy oznaczało jeszcze jedną perspektywę odpowiedzi na pytanie: „Polska – ale jaka?” – a mianowicie: gdzie rozciąga się Polska, gdzie sięga? Roman Wapiński słusznie uchyla się od nazbyt schematycznego przeciwstawienia sobie terminów „ziemie historyczne” i „ziemie etniczne”, proponując „ziemie objęte polskimi

⁵⁸ Bohdan Cywiński zestawia z nimi „trzecią inspirację ideową, jaka mógł stanowić odradzający się [...] katolicyzm”, ale odpowiedź na pytanie, które sobie postawił konstatuje „relatywną nikłość wątku religijnego” i „znacznie mniejsze zainteresowanie społeczne” – B. Cywiński, *Uniwersalizm i swojskość w życiu ideowym Polski lat 1880-1914*, w: „Uniwersalizm i swojskość...”, t. 2, ss. 194, 195.

⁵⁹ E. Kaczyńska, *Robotnicy w Królestwie Polskim wobec idei narodowych*, w: „Narody. Jak powstawały...”, ss. 278-290, m.in. ciekawy zestaw cytatów na ss. 280-281.

aspiracjami”⁶⁰, czyli odwołując się do jakiejś terytorialnej wizji Polski. Ale wizje te niełatwo było wypracować: „czy czasem »program« granic z 1772 r. nie ukrywał po prostu bezradności w określeniu zasięgu terytorialnego przyszłej Polski?” – zapytuje ten sam autor⁶¹. Trudno było zwłaszcza socjalistom z PPS (nurt internacjonalistyczny *ex definitione* nie był ta kwestią zainteresowany). Dla konceptualizacji programu terytorialnego granice z 1772 r. były naturalnym punktem wyjścia, ale nie po to, by przyjąć je jako niezmiennie – droga była otwarta, by wypracowywać takie czy inne propozycje.

Inaczej natomiast wyglądało potoczne rozumienie „Polski”. Przypisanie tej nazwy do tworu powstałego na kongresie wiedeńskim przyjęło się nie tylko w Europie – także w rozumieniu samych Polaków było to miejsce centralne i nieodzowne. „Można by sobie wyobrazić Polskę bez Gdańska i Poznania, albo bez Wilna i Mińska, a w konieczności nawet bez Galicji, Nie sposób było pomyśleć o Polsce bez Warszawy i środkowego biegu Wisły” – stwierdził Stefan Kieniewicz⁶². Przemawiały za tym przede wszystkim względy historyczne, stołeczna tradycja Warszawy⁶³, świeższa tradycja powstań narodowych (o której szczególnej roli w kształtowaniu polskiej świadomości narodowej była mowa wyżej), a ponadto większa niż na innych obszarach przewaga Polaków nad innymi narodami i fakt, że na tym obszarze żyło największa ich część, Jak podkreśla dodatkowo Janusz Żarnowski, struktura społeczna Królestwa była najbardziej kompletna⁶⁴. Ta przewaga Królestwa miała też zresztą swój mniej pozytywny aspekt, o którym była mowa wyżej.

Pierwsza wojna światowa

W sposób charakterystyczny zniekształceniu w polskiej świadomości uległa I wojna światowa. Widziane przez polski pryzmat, wspomnienie jej w jakimś stopniu naznaczone

⁶⁰ R. Wapiński, *Pokolenia...*, s. 16. Por. T. Lępkowski, *Ojczyzna historyczna a etniczna w XIX i na początku XX w.*, w: „Rozważania o losach...”, ss. 56-65.

⁶¹ *Ibidem*, s. 121.

⁶² S. Kieniewicz, *Wpływ zaboru rosyjskiego na świadomość społeczeństwa polskiego*, *Dzieje Najnowsze* 1977, nr 4, s. 114.

⁶³ Ten sam argument winien przemawiać także na rzecz Krakowa, który ponadto – w odróżnieniu od reszty Galicji – wchodził w skład państwa polskiego do 1793 r. i w latach 1809-1815. Można by się zastanawiać, przy przyjęciu hipotezy Kieniewicza, czy rezygnacja z tego miasta byłaby traktowana tak samo, jak w wypadku reszty zaboru austriackiego.

⁶⁴ J. Żarnowski, *op. cit.*, ss. 166, 183.

było sporem o orientację, o najlepsze rozwiązanie polskiego dylematu. Przede wszystkim zaś, jak słusznie zauważył Roman Wapiński, „Radość z urzeczywistnienia się dążeń kilku pokoleń Polaków, najpełniej odczuwana w środowiskach przywódczych i opiniotwórczych, przesłoniła ujemne skutki wojny. Poza tym Polacy inaczej odczuli załamanie się w 1914 r. stabilizacji europejskiej; dla nich było to nie tyle pożegnanie »pięknej epoki«, ile pojawienie się nadziei na ziszczenie dążeń narodowych”⁶⁵.

Podsumowanie

Zgodnie z tym, co zostało zapowiedziane na wstępie, przedstawione rozważania nie pretendują do szczególnej oryginalności. Znalazły się w nich te same elementy, które z reguły występują w bogatej literaturze poświęconej narodowym i społecznym dziejom Polaków w XIX wieku – poukładane w pewnym porządku określonym przez linie wywodu. Właściwym może być zwięzłe przypomnienie owych elementów. Naszym zdaniem, w momencie gdy kończył się okres rozbiorowy i z chaosu końca wojny europejskiej wyłaniało się państwo polskie, poczucie tożsamości polskiej określone było przez:

- długofalowe przemiany społeczne, które przyniosły zmianę położenia dawnych grup społecznych i pojawienie się nowych;
- poszerzanie zakresu świadomości narodowej, to jest rozciąganie jej na grupy, które poprzednio były się pozbawione;
- wykształcanie się obok świadomości lokalnej górującej nad nią świadomości ogólnonarodowej (ponadzaborowej);
- pojawianie się i narastanie konfliktu narodowego ze „swoimi obcymi”;
- wytworzenie lub ugruntowanie pewnych składowych szczególnie charakteryzujących polskość, jakimi były: świadomość historyczna, więź z katolicyzmem, twórczość artystyczna z podkreślona rolą literatury, poczucie przynależności do świata zachodniego;
- wyzwanie polityczne, jakie tworzył sam fakt zaborów i polityka zaborców, wypracowywanie postawy wobec tego; szczególną rolę odegrała przy tym tradycja irredenty;

⁶⁵ R. Wapiński, *I wojna światowa...*, s. 289.

- stopniowe przenikanie się świadomości narodowej z klasową, na co nałożą się też nowoczesne ideologie;
- pewne wyobrażenie o tym, czy jest lub ma być terytorium Polski, silnie naznaczone historyzmem;
- zróżnicowanie regionalne współistniejące z poczuciem ogólnonarodowym; określone one było w poważnym stopniu przez zróżnicowanie zaborowe;
- w szczególny sposób zdeformowane wspomnienie I wojny światowej.